PRZEGLĄD KUPIECKI

CENA ABONAMENTU:
Abonament roczny . . . . 32 K
„ półroczny. . . 16 K
„ kwartalny . . 8 K
Cena numeru pojedynczego 70 h

Wychodzi raz w tygodniu.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Grodzka 43.

Cena ogłoszeń wedle umowy.

Rok I. Kraków, dnia 17 maja 1919 roku. Nr. 4.

Rozmyślania o niedoborach.

Budżet jednej dzielnicy Polski: Kongresówki wykazuje przeszło czteromiliardowy deficyt roczny, który po zamknięciu rachunkowem znacznie się powiększy. Do tego niedoboru przybędą dalsze jeszcze miliardowe deficyty Małopolski, Poznańskiego i kresów wschodnich. Cyfry te są bardzo wymowne i stawiają sterników nawy państwowej przed bardzo trudnym problemem, który domaga się rychłego rozwiązania. Gdyby bowiem ten olbrzymi deficyt miał się także w dalszych latach powtarzać, groziłaby państwu nieobliczalna katastrofa. Uzdrowienie stosunków ekonomicznych, a w pierwszym rzędzie rozwój handlu i przemysłu jest jedynym możliwym środkiem do osiągnięcia równowagi w budżecie i uregulowania gospodarki państwowej. Dlatego też we wszystkich państwach cywilizowanych całe społeczeństwo i sfery rządzące rozwijają intenzywną działalność celem podniesienia handlu i przemysłu, tych głównych filarów, na których opierają się pomyślność, dobrobyt i bogactwo najkulturalniejszych narodów.

Wolna, wyzwolona z wiekowej niewoli Polska musi tem usilnej zabrać się do odbudowy handlu i przemysłu po długoletniem zaniedbaniu i starać się podnieść je do tej wyżyny na jakiej one się znajdują u zachodnich narodów kroczących na czele cywilizacyi. Tylko ekonomicznie silna Polska będzie mogła spełniać swą rolę historyczną, należną jej i ze względów na ogszar państwa i na tradycyę jej dziejów.

Jednakże przemysł i handel rozwijają się tylko w łagodnej cieplarnianej atmosfrze wolności i swobód obywatelskich, tam gdzie bezpieczeństwo życia i mienia jest zagwarantowane, gdzie panuje ład i porządek. Sąsiedzi nasi zabrali się w tym kierunku od chwili gdy tylko uzyskali swobodę ruchów skrzętnie do pracy. Bez wytchnienia mrówczą pilnością znoszą kamień po kamieniu ażeby wznieść podwaliny silnego państwa. U nas niestety wiele się zaniedbuje. Ślepy, bezmyślny biurokratyzm rozwiódł się szeroko po wszystkich biurach i urzędach i z wyrafinowaną złośliwością i pomysłowością godnej lepszej sprawy wyszukuje coraz to nowe utrudnienia i szykany krępujące wolność ruchu i tłumiące wszelką przedsiębiorczość i inicyatywę w zarodku. Trudności i przeszkody dla kupców i przemysłowców piętrzą się z każdym dniem i na każdym kroku coraz bardziej, tak że wykonanie najmniejszego przedsięwzięcia równa się biegowi z przeszkodami. Organa bezpieczeństwa bardzo gorliwie zajmują się bezprawnemi konfiskatami towarów, podczas gdy na stacyach kolejowych szumowiny miejskie i wiejskie urządzają regularnie napady na kupców plądrując i bijąc ich. Stróże bezpieczeństwa i urzędnicy ruchu przypatrują się tym gwałtom i wybrykom często obojętnie albo udają że tego nie widzą a na zażalenia wcale nie reagują. Izby handlowe i zrzeszenia kupieckie zwróciły kilkakrotnie uwagę czynników miarodajnych na te anormalne stosunki przypominające w wieku pary i elektryczności czasy średniowiecznych raubritterów ale niestety bezskutecznie. Napady na kupców na kolejach żelaznych są jeszcze ciągle zjawiskiem codziennem a bierne zachowanie się organów bezpieczeństwa i urzędników ruchu rozzuchwala napastników coraz hardziej. Fatalnie przedstawia się bezpieczeństwo życia i mienia po małych miastach i miasteczkach Galicyi. Codziennie nadchodzą smutne wieści z różnych miejscowości i o plądrowaniu, poraniu a nawet zabiciu wielu osób. W Rzeszowie, Mielcu, Strzyżowie, Żmigrodzie, Kolbuszowej, Jasienicy i całym szeregu innych miasteczek chłopskie bandy dopuszczają się w biały dzień krwawych ekscesów i rabunków, plądrując systematycznie sklepy i mieszkania. Zajścia te same przez się bardzo smutne budzą jeszcze smutniejsze refleksye. Po wiekowej niewoli i blisko pięcioletniej wojnie świta nareszcie ju-

trzenka wolności i pokoju, nadeszła nareszcie upragniona chwila, kiedy Polska wolna, oswobodzona ma możność zabrania się do pracy twórczej i odbudowy kraju wycieńczonego i zniszczonego inwazyą nieprzyjacielską, okupacyą i przemarszem milionowych armii. W tych przełomowych czasach, kiedy na wszystkich ciąży obowiązek skupienia i wytężenia wszystkich sił do wspólnej pracy, ażeby dźwignąć tę krainę łez i mogił z upadku — pewna organy prasy szerzą wśród nieoświeconych warstw narodu jad nienawiści a owocem tego apostolstwa nienawiści są barbarzyńskie wybryki, które na zewnątrz przedstawiają nas w świetle ujemnem a w wewnętrznych stosunkach wywołują zamęt i anarchię.

Groźne cyfry miliardowego niedoboru budżetowego oświetlają jak błyskawica ciemną otchłań nad którą się znajdujemy i są owem „Menetekel" wyrytem tajemniczą ręką i przestrogą dla społeczeństwa i sfer rządzących, że najwyższy czas zerwać z bierną polityką bezczynności wobec wzmagającej się z szybkością lawiny destrukcyi i bezprawia, podkopujących byt ekonomiczny i podstawy ładu i porządku społecznego. Miliardowy deficyt budżetu jest w związku przyczynowym z niedoborem etycznym i społecznym, z szerzeniem anarchii wewnątrz państwa.

Na szczęście widzimy, że zrozumienie tego faktu świtać zaczyna wszędzie. Energiczne wystąpienie władz i wojska w czasie rozruchów w wielu miejscowościach środkowej Galicyi są tego wymownym dowodem.

Chaos walutowy.

Sprwa walutowa nie ustępuje z widowni. Każde niemal posiedzenie Sejmu wykazuje dłuższą lub krótszą dyskusyę na ten temat, a wszystkie instytucye posiadające kontakt z życiem gospodarczem zajmują się nią intensywnie. Różnica zdań w dziedzinie walutowej **polega przedewszystkiem na tem, czy ustawa o stemplowaniu banknotów z 20 marca b. r. ma być wykonaną, a następnie, po jakim kursie zostaną korony skonwertowane na nową naszą monetę: złote polskie.**

W pierwszej sprawie zapadła już ostateczna decyzya, a zapadła ona w kierunku, któremu olbrzymia większość interesowanych w Galicyi sprzeciwia się jaknajenergiczniej. Oto 9 bm. uchwalił Sejm przyjąć projekt ustawy min. Karpińskiego z 9 kwietnia (który p. minister Karpiński obszernie komentował w wywiadzie, umieszczonym w poprzednim numerze „Przeglądu kupieckiego"), a po niedużych zmianach wprowadzonych przez komisyę sejmową.

Przypomnijmy sobie pokrótce jak wyglądał projekt p. min. Karpińskiego z 9 kwietnia:

Obowiązek stemplowania i przymus wymiany zostaje wedle niego zniesiony, a natomiast ma być dana bankowi możność wymiany obcych walorów na polskie, gdy waluta polska znajdować się będzie w ręku banku. Przy zamianie wypłaca się gotówką tylko 30% a 70 proc. zostaje wypłacone w 5 proc. rentach.

Zmiany poczynione przez komisyę ,brzmią:

Obniża się wysokość waluty, wypłacanej w rentach z 70 na 60%, przyczem posiadacze asygnat, oraz ci, którzy do 1 lipca asygnaty kupią, mają być faworyzowani: dostaną bowiem 60 w gotówce a tylko 40 proc. w rencie. Renta ma być cztero- a nie pięcioprocentowa. Ostatnią, nierealną zresztą zmianą poczynioną przez komisyę jest określenie: „zawiesza się ustawę z 26 marca o stemplowaniu", podczas gdy w projekcie min. Karpińskiego mówiono o „uchyleniu".

Jeżeli idzie o kurs korony i przymus wymiany koron na złote, to zostanie to rozstrzygnięte osobną ustawą w niedługim już czesie.

Przeciw projektowi temu występowali bardzo ostro posłowie Federowicz i Diamand. W szczególności podnosili oni, że ministeryum chcąc wymienić kursujące w kraju pieniądze na złote, nie wie, ile tych pieniędzy jest. Aby się o tem dowiedzieć należy obce waluty ostemplować. Przedewszystkiem odnosi się to koron, których kurs jest dziś bardzo zły, wskutek czego b. zabór austryacki ponosi kolosalne ofiary gospodarcze. Pozatem żądali wymienieni posłowie natychmiastowego ustalenia kursu koron w stosunku do marek.

Sprawa ustalenia kursu koron, którą uchwala sejmowa odkłada na później jest dlatego szczególnie aktualną, że min. Karpiński dał do zrozumienia, iż kurs korony ustali się w danym momencie wedle jej ceny na rynkach zagranicznych. Pomysł ten jest i nietrafny i niesprawiedliwy, gdyż naraża posiadaczy koron na dużą szkodę a ekonomicznie nie jest uzasadniony.

O ile też co do stemplowania można w samej Galicyi zauważyć pewną różnicę zdań, **o tyle co do natychmiastowego i słusznego ustalenia kursu korony panuje bezwzględna jednomyślność.**

Okazało się to w dniu 8 maja, gdy do Sejmu przybyła specyalna deputacya z Galicyi.

W skład jej wchodzili reprezentanci wszystkich zawodów gospodarczych: banków, kupiec-

twa, przemysłu, kas Raiffeisena, Izb handlowo-przemysłowych, rolnictwa.

Delegacya żądała, by **kurs złotego polskiego ustalić według pewnej równi, dla wszystkich monet, jakie dziś mają obieg w kraju. Delegacya przedłożyła projekt posłom galicyjskim, aby 1 złoty równał się koronie i aby przyjęto kurs przedwojenny, t. zn. 1 K równa się 1 zlr., — 1 zlr. równa się 80 fen., 1 rub. równa się 2 zlr. 50 gr. a nie według kursu zagranicznego,** który jest wynikiem nie stosunków realnych, lecz spekulacyi politycznej.

W obradach deputacyi z posłami wyrażono też przekonanie, że wypłata 60% należnej sumy w rentach spowoduje brak środków płatniczych.

Niestety postulaty delegacyi nie znalazły narazie echa.

Sprawa stemplowania została — jak to na wstępie zaznaczyliśmy — definitywnie załatwioną, nieprzesądzoną jest atoli kwestya kursu wymiennego korony. **Tu więc kontynuować powinni reprezentanci Galicyi, tudzież instytucye zawodowe swe starania i nie dopuścić do pokrzywdzenia naszego kraju.**

* * *

Ile warta jedna korona?

W sprawie projektu min. Karpińskiego, szczególnie w sprawie kursu koron przy wymianie czyni niezwykle charakterystyczne uwagi w lwowskim „Wieku Nowym“ prezydent tamtejszej Izby adwokackiej Dr. Tobiasz Aszkenase. Jakkolwiek uwagi te nie we wszystkiem zgodne są z zapatrywaniami kół kupieckich, to jednak zasługują na to, by się z nimi szeroki ogół zapoznał. Oto co pisze Dr Aszkenase:

P. minister skarbu Karpiński ogłosił drogą wywiadu, że chce niebawem przystąpić do wymiany koron, marek i rubli, będących w Polsce w obiegu na nowe złote polskie.

Oznajmił przytem, że złoty polski musi byc pełno fundowany, że musi mieć kurs, odpowiadający pełnej wartości nominalnej i że dlatego nie może przy wymianie koron, przyznać mu większą wartość, aniżeli ma ją rzeczywiście.

Dotąd musi każdy ekonomista przyznać p. ministrowi zupełną słuszność.

Ale tylko dotąd.

Zdania jednak rozchodzą się zupełnie, gdy przychodzi się do ustalenia wartości korony.

Tutaj p. minister staje na stanowisku, że wartość korony wyraża się w jej kursie zagranicznym.

Jest to stanowisko zupełnie mylne i jednostronne.

Kurs giełdowy nie ma nic wspólnego z wartością rzeczywistą, wewnętrzną. Kurs jest ceną kupną — sprzedaży — ceną chwilową na targu, która się urabia zazwyczaj sztucznie pod wpływem setek rozlicznych przyczyn, które z wartością istotną nie mają nic wspólnego.

Student uniwersytetu, któryby przy egzaminie z ekonomii pomieszał pojęcia „wartości“ i „ceny“ — przepadłby z kretesem.

Zdaje się, że to wolno tylko ministrom, choć mają o wiele trudniejszy egzamin przed sobą, — tylko że skutki nie spadają na nich tylko, lecz na kraj cały. Dlatego wczas bronić się trzeba.

P. minister przeoczył kilka rzeczy:

1) że pieniądz ma całkiem inne przeznaczenie i istota jego funkcyi w czem innem zupełie polega, niż w sprzedaży banknotów pewnej waluty na giełdach zagranicznych;

2) że kurs giełdy zagranicznej dotyka bezpośrednio i indywidualnie tylko pewne ograniczone koła osób, (choć ma niewątpliwie wpływ i na ogólne stosunki gospodarcze), mianowicie tych, którzy stoją w stosunkach z zagranicą i potrzebują obcych środków pieniężnych;

3) że wszyscy zdani na spekulacyę kursową, mogą sobie dowolnie wybierać chwilę zakupna lub sprzedaży i mogą wymieniać banknoty, kiedy uznają za stosowne — lub mogą zaniechać tej wymiany — kiedy natomiast wymiana przymusowa narzuca z góry wszystkim kurs, po którym milionom osób aniby się śniło pozbywać się koron;

4) że wymiana przymusowa, przeprowadzona przy najgorszym kursie korony, — utrwala i uwiecznia niejako dla posiadaczy koron najniekorzystniejszą konjunkturę bez żadnej racyi i bez żadnego powodu, w chwili najfatalniejszej, kiedy nikt jeszcze nie wie — co się wogóle stanie z koroną austryacką, z długami dawnych Austro-Węgier, czy i kto i w jakim udziale obejmie te długi etc.

Oczywista że w takiej sytuacyi, jak długo trwa ten chaotyczny stan rzeczy, kurs korony musi być fatalnym, — zwłaszcza, gdy się pojawiają enuncyacye p. ministra handlu, że korona spaść może i do 9 centimów.

Bardzo się dziwić trzeba, że nie spadła do tej kwoty po takiej enuncyacyi.

Atoli spodziewać się można, że gdy ustalą się i uregulują sprawy odpowiedzialności za długi austro-węgierskie, że wtedy korona bardzo szybko pójdzie w górę, gdyż kredyt państw, powstałych na gruzach austro-węgierskich, jest przecież pierwszorzędny.

Dlaczego w takiej sytuacyi zmuszać ogół obywateli polskich, posiadających korony, do wymiany tych koron na złote po najgorszym kursie — tego nikt nie zrozumie.

Dlaczego ten pospiech?

Zrazu Sejm uchwalił ostemplowanie koron i ściągnięcie połowy na pożyczkę państwową, podobnie, jak zrobili Czesi.

I nagle p. minister to wszystko obalił.

Dlaczego?

Z przyczyn czysto technicznej natury — bo dał już do druku znaczki pieniężne — więc szkoda podwójnej roboty.

To przecież trochę zadaleko idzie. Względy takie, czysto techniczne mogą grać pewną rolę, jeśli rzecz gospodaracza, merytoryczno-finansowa nie doznaje zmiany. Atoli w tym wypadku wszystko się stawia na głowę.

Wszakże ostemplowanie koron i ściągnięcie połowy, czy dwóch trzecich na oprocentowaną pożyczkę państwową, nie przesądza jeszcze wcale sprawy kursu wymiany koron na złote, ale za to poprawić musi olbrzymio kurs koron ostemplowanych.

Widzimy to na koronie czeskiej, która ma dziś agio 60 proc. Nie ostemplowanie samo to zrobiło, tylko ściągnięcie 50 proc. na pożyczkę przymusową. To zredukowało ilość banknotów koronowych i podniosło kurs biletów ostemplowanych.

Korona austryacka (wiedeńska) ostemplowana, niema tego agia, ponieważ tam nie ściągnięto owych 50 proc.; zresztą kredyt czeski zdaje się być chwilowo lepszym od kredytu nowej republiki austryackiej, ale nie będzie lepszym od kredytu państwa polskiego.

Dlaczegóż więc nie mamy pójść za ustalonym już przykładem czeskim?

Pocóż tak się spieszyć i puszczać na próby karkołomne, które ludność galicyjską pozbawią miliardów — bez jakiejkolwiek korzyści dla Państwa Polsiego.

Pojmuję, że żądania, jakie się pojawiły na gruncie galicyjskim, by wymiana koron na złote nastąpiła wedle kursu, jaki korona miała przed wojną, nie mają żadnego sensu.

To też pojmuję i uznaję, że minister skarbu na to nie może się zgodzić i oświadczył, że wtedy złoty polski stałby się koroną i zmieniłby tylko nazwę.

Ale tak samo nie ma sensu stanowisko utrwalenia najgorszej konjunktury dla posiadaczy koron i odebrania im wszelkiej możności popawienia kursu ich waluty.

Co więcej! Przecież nie kończy się nawet na samej wymianie biletów! Przecież musi się też oznaczyć relacyę koronową, wedle której ma się w przyszłości oznaczać zobowiązania, zaciągnięte w koronach?

Czy zastanowił się p. minister choć na chwilę, dokąd nas prowadzi w tym względzie ustalenie relacyi wedle dzisiejszego kursu korony?

Wszak to są horendalne rzeczy. Żadne rewolucye gospodarcze ani wojny żadne nie mogą narobić takiego przewrotu, jak ustalenie podobnej notacyi.

Tutaj już nie chodzi o samych posiadaczy gotówki, ale o posiadaczy listów zastawnych, o posiadaczy hipotek wszelkich i o tych wszystkich, którzy zaliczek i pożyczek udzielali w dobrych, pełnej wartości koronach przedwojennych, których pretensye redukuje się do jednej piątej części.

I wszystko to zawsze trafić musi tę biedną, nieszczęśliwą Galicyę.

Dlaczego? Bo p. ministrowi zachciało się eksperymentów, bo chce innych wprzedzić w sprawie nowej waluty, bo nie chce się trzymać wzorów już ustalonych, które dały dobre skutki.

Poco ten pospiech?

Sądzę, że program jest jasny i naturalny.

Naprzód pomódz skarbowi państwa, zmniejszyć ilość biletów, będących w obiegu i poprawić kurs korony.

A zatem przeprowadzić ostemplowanie, ściągnąć dwie trzecie części na 4 proc. przymusową pożyczkę państwową i wyczekać czas jakiś, by zobaczyć, jakie to pociągnie za sobą skutki.

Potem dopiero rozważymy, jak przystąpić do wymiany ostemplowanych koron na złote polskie.

Tak zrobili Czesi, ludzie mądrzy i praktyczni, podnieśli przez to kurs korony na razie o 60%, a to oczywiście ogromnie już ułatwi akcyę wymiany.

Niema żadnego powodu, dla którego by nasze państwo nie miało pójść tą samą drogą.

Stosunek kupców do państwa.

Kilkuletnia wojna spowodowała, że ceny środków żywności i innych środków codziennego użytku podniosły się do niesłychanej wysokości. Zjawisko to zaszkodziło poważaniu i „prestige“ stanu kupieckiego w oczach konsumującej publiczności. Publiczność zwalała odpowiedzialność za ten stan rzczy na kupców; zmuszona do płacenia horendalnych cen, a ie mając ani czasu, ani nawet często ochoty do zastanawiania się nad poszczególnemi zjawiskami, utożsamia-

ła ona kupca z wyzyskiwaczem i sprawcą drożyzny i potępiała w czambuł wszystkich kupców.

Obrona prawdy, a zarazem interes stanu kupieckiego wymaga, aby sprawę tę bezstronnie oświetlić i umożliwić spokojny, sprawiedliwy sąd.

Gdy w r. 1914 wybuchła wojna, począł rząd austryacki czynić gorączkowe starania, celem zaopatrzenia armii. Gospodarka protekcyjna, cechująca władze austryackie, wywołała orgie spekulcyi. Zamiast powierzać dostawy ludziom fachowym, dopuszczano do zaopatrywania armii jednostki, które często nie miały nic wspólnego z kupiectwem, a o towarach, których dostarczały, nie miały najmniejszego pojęcia. Tak n. p. byli kawiarze — dostawcami zboża, a towary tekstylne dostarczały indywidua, nie będące kupcami, czy producentami.

Ciemne elementy o podejrzanej przeszłości wodziły prym; nic dziwnego, że spekulacya szalała. Gromadzono towary, urządzano w domach prywatnych olbrzymie magazyny towarów, towary znikały z obiegu, a dopiero w chwili, gdy dany towar ogromnie podniósł się w cenie, zapasy ukazywały się na rynku. Tak powstał handel paskarski.

Wprawdzie ówczesny rząd wydawał ciągle „rozporządzenia", mające zapobiedz tej anomalii, nie osiągnął on jednak zamierzonych celów, gdyż rząd nie miał do czynienia z kupcami, posiadającymi otwarte sklepy, lecz z „prywatnymi" ludźmi, którzy wychodzili na światło dzienne dopiero — przy dostawach.

Skoro zaś nawet przyłapano „dostawcę" na gorącym uczynku — to subskrybowanie większej sumy na pożyczkę wojenną „uwalniało" go zwykle od winy i kary.

Wśród tych okoliczności było położenie solidnego, uczciwego kupiectwa nie do pozazdroszczenia. Kupiec taki nie mógł wprost pokrywać swego zapotrzebowania w drodze legalnej, gdyż „pokątny konkurent" wykupywał wszelkie zapasy w fabrykach i hurtowniach po horendalnych cenach, musiał więc — nie chcąc narażać się na zamknięcie sklepu — stać się klientem spekulanta.

Tych kilka uwag powinno zmienić ujemny sąd konsumującej publiczności o stanie kupieckim.

Powróćmy teraz do właściwego tematu: „kupiec i jego stosunek do państwa".

Już w średniowieczu cieszyły się cechy kupieckie dużem poważaniem, posiadały przywileje, a skutkiem swej siły podatkiwej, wyrażonej udziałem w podatkach bezpośrednich i pośrednich, stanowiły i stanowią podporę państwa. Jest rzeczą znaną i statystycznie wykazaną, że mały kupiec, którego obrót dzienny wynosi 100 koron, sto razy więcej płac w różnej forme skarbowi, aniżeli wieśniak, sprzedający swe produkta w tej samej wysokości. Wielki kupiec pozostaje do wielkiego obszarnika w analogicznym stosunku.

W zrozumieniu i uwzględnieniu tego znaczenia, jakie kupiec dla państwa posiada, powinno się ułatwiać mu zadanie, pomagać w walce o byt.

Kupiectwo nasze wita z ogromną radością zmartwychwstanie państwowości polskiej, a życząc jej jak najpomyślniejszego rozwoju, wierzy, że szczęście państwa będzie i jego szczęściem. Kupiectwo w Polsce pomne jest przywilejów, jakich doznawało za czasów Polski przedrozbiorowej i nie wątpi, że władze wskrzeszonego państwa uczynią dla stanu kupieckiego wszystko, co leży w ich mocy. W chwili dzisiejszej, gdy stosunki z państwami sąsiedniemi nie zostały jeszcze uregulowane, a komunikacya jest utrudniona, wymaga handel szczególnie pieczołowitej opieki.

Cóż się tymczasem dzieje?

Kupiec, który, gdy idzie o pewne towary, względnie gatunki, skazany jest na import z państw narodowościowych, powstałych na gruzach dawnej Austryi (tak np. towary tekstylne nabyć można tylko w Austryi niemieckiej!), ugina się teraz pod brzemieniem utrudnień paszportowych i komunikacyjnych. Tu jest nakazem sprawiedliwości i racyi stanu wzięcie kupców w obronę i umożliwienie im egzystencyi.

Wogóle powinno państwo polskie pomagać swemu kupiectwu i ułatwiać mu kontakt z zagranicą, jak długo bowiem nie wytworzy się rodzima produkcya, potrzeby całej ludności muszą być pokrywane w wielu dziedzinach importowanym towarem.

Rozwój i szczęście państwa jest ściśle złączone z rozwojem handlu i naodwrót.

Oby słowa te nie pozostały bez echa i znalazły zrozumienie w sferach decydujących. E.

Centralny instytut kredytowy państwa polskiego.

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach pojawi się na półkach księgarskich broszura Dra R. Battaglii omawiająca z niezwykłą bystrością sądu odbudowę naszej gospodarki społecznej, a więc rolnictwa, przemysłu i handlu. W związku z projektami, odnośnie do metody prowadzenia odbudowy proponuje też autor stworzenie „Centralnego Instytutu Kredytowego" i podaje przebieg narad nad jego stworzeniem i formą. Zanim zapoznamy szczegółowo naszych czytelników z projektami, przedstawionymi przez Dra Bataglię, podamy pokrótce kilka szczegółów odnoszących się do tej ważnej dla naszego życia ekonomicznego instytucyi finansowej. (Red.)

Myśl stworzenia Centralnego Instytutu Kredytowego dla udzielania pożyczek odbudowawczych oraz inwestycyjnych długoterminowych, na podstawie emisyi obligacyi, wyłoniła się dnia 28 lutego b. r. na konferencyi międzyministeryalnej w Krakowie. Myśl t a spotkała się wówczas z uznaniem Ministra przemysłu i handlu, Dra Hąci, Ministra robót publicznych, inż. Pruchnika, oraz Wiceministra skarbu, Dra Byrki. Należy rozpocząć dosłownem przytoczeniem odnośnych ustępów ówczesnego referatu:

„Dla przeprowadzenia odbudowy krdytowej oraz dla stworzenia aparatu finansowego gwoli popierania finansowego dalszego ozwoju gospodarczego należy:

a) **zfuzyonować oba galicyjskie zakłady kredytowe** wojenne wraz z aktywami, wynikającymi z pożyczek, udzielonych przez Krajowy Urząd Odbudowy, niemniej jak z wszelkiemi agendami finansowemi tego urzędu, dotyczącemi pożyczek już udzielonych;

b) **traktować wszystkie dane aktywa w wysokości kilkuset milionów koron** (oczywiście po oszacowaniu realnej wartości wierzytelności z tytułu pożyczek już dawniej udzielonych przez Krajowy Urząd Odbudowy oraz przez Zakłady kredytowe wojenne), jako wkład państwa do nowego akcyjnego instytutu kredytowego — a to o **charakterze akcyi zakładowych;**

c) do kilkuset milionów akcyi zakładowych **dobrać dalszych kilkaset milionów** (względnie ile się da) kapitału częścią państwowego, częścią prywatnego, zwłaszcza bankowego, nadając akcyom, na tej zasadzie emitowanym, **charakter akcyi pierwszeństwa;**

d) na zasadzie pożyczek już dawniej udzielonych, niemniej jak pożyczek nowych, emitować obligacye, gwarantowane przez państwo, dla pozyskania nowego kapitału na dalsze pożyczki;

e) zlimitowć dywidendy nowego instytutu do maksymalnie 6 od sta;

f) wprowadzić gwarancyę państwową dla tych części pożyczek poszczególnych, dla których nie byłoby dostatecznego zabezpieczenia bankowego, oczywiście po przekonaniu się o realnych szansach danego gospodarstwa, a to zarówno dla kapitału, jak i dla odsetek;

g) wprowadzić dopłatę państwową do odsetek przy pożyczkach odbudowawczych, to znaczy udzielanych na zasadzie szkód wojennych, które to pożyczki powinny być udzielane na lat 20 z 5-ma pierwszemi latami wolnemi od odsetek, a potem na 3 od sta;

h) zapewnić Państwu decydujący wpływ na prowadzenie agend nowego instytutu.

III. Obligacye, o których wyżj mowa, znajdą bardzo dobry zbyt zagranicą.

IV. Gdyby zakres działania instytutu obejmował samą tylko pomoc finansową dla odbudowy i uruchomienia na zasadzie szkód wojennych, to zbędnem byłoby przyciąganie kapitału prywatnego na akcye pierwszeństwa i wystarczyłby kapitał, pozyskiwany przez emisyę obligacyi. Wszelako instytut powinien podjąć tradycye Banku Polskiego i prowadzić akcyę, **popierającą dalszy rozwój gospodarczy,** w którym to zakresie będzie bardzo potrzebne zainteresowanie kapitału prywatnego i stworzenie szerokiego koła klientów, finansowo silnych, którzyby nieraz również partycypowali w finansowaniu inwestycyi pod patronatem nowego istytutu. — Wciągając zaś inne banki polskie w koło akcyonaryuszów nowego instytutu, uczynimy z niego ośrodek dla akcyi inwestycyjno-kredytowych konsorcyalnych.

V. W zakresie **odbudowawczym** funkcyonowanie instytutu nie wymaga bliższego wyjaśnienia w tym ogólnym szkicu. W zakresie **popierającym** zaś pożyczki instytutu powinny być udzielane:

a) na inwestycye komunalne i wogóle publiczne;

b) na kooperatywy wszelakiego rodzaju;

c) na inwestycye przemysłowe i r·lne na te ostatnie o tyle tylko, o ileby one przekraczały

zakres działania i środki finansowe nowego banku rolnego w zakresie melioracyi);

d) na finansowanie zamówień udzielanych z inicyatywy państwa przemysłowi na zapas.

Zamiast pożyczek — mogą **w zakresie popierającym** wchodzić w grę także **udziały** instytutu w przedsiębiorstwach.

W całym szeregu takich akcyi będzie mógł nowy instytut organizować specyalne konsorcya bankowe. Słowem, instytut ten miałby być w zakresie kredytu inwestycyjnego, publicznego i prywatnego „bankiem prowadzącym".

O ileby powyższe idee zostały zaakceptowane, należałoby zaraz powołać do życia komitet, złożony z reprezentantów Ministerstw skarbu, przemysłu i handlu, rolnictwa i robót publicznych, obu Zakładów kredytowych wojennych, Krajowego Urzędu Odbudowy (wszystkich sekcyj), wreszcie kilku poważniejszych banków, celem wypracowania projektów ustawy państwowej, statutu nowego instytutu, odnośnych regulaminów, wreszcie szczegółów przejęcia obecnych zakładów kredytowych wojennych i kredytowej akcyi Krajowego Urzędu Odbudowy".

Po powrocie do Warszawy P. Minister przemysłu i handlu, Dr. Hącia, polecił natychmiast Biuru swemu wygotować projekt takiego **Centralnego Instytutu Kredytowego,** nazywając go „Zakładem przemysłowo-kredytowym Państwa Polskiego". Projekt ten różnił się niektórymi istotnymi szczegółami od pierwszego.

1) Mianowicie nie przewidywał on wyraźnie udzielenia **pożyczek ulgowych na cele odbudowy.** Natomiast w zakresie odbudowy nakładał na bank **obowiązek eskontowania wynagrodzeń za straty wojenne,** przyznawanych w myśl wspomnianego w pierwszej części (obecnie już nieistniejącego) projektu Głównego Urzędu likwidacyjnego.

2) Dalej w zakres banku Dra Hąci miały wchodzić także wszlakie **pożyczki komunalne,** jak wogóle dla związków samorządowych **(nietylko** inwestycyjne, jak w pierwszym projekcie).

3) Bank Dra Hąci miał prowadzić **dział handlowy**, obejmujący zakupy surowców, materyałów, maszyn i narzędzi, potzebnych do odbudowy, uuchomienia i popierania gospodarstwa przemysłowego kraju.

4) Zresztą Zakład przemysłowo-kredytowy miał według koncepcyi Dra Hąci objąć nietylko wszelkie aktywa Zakładów kredytowych wojennych galicyjskich, oraz aktywa **pożyczkowe** K. U. O., ale wogóle **wszystkie** aktywa, a więc także zapasy, magazyny, oraz przedsiębiorstwa przemysłowe Krajowego Urzędu Odbudowy, jak wogóle wszelkie przedsiębiostwa przemysłowe i handlowe Państwa, materyały demobilizacyjne, pozostałe po okupantach i t. p.

5) W projekcie Dra Hąci nie przewidywano finansowania kooperatyw.

Pozatem zakres działania i sposób funkcyonowania Zakładu przemysłowo-kredytowego według pojektu Dra Hąci był mniej więcej identyczny z pierwszym projektem (n. p. co do pożyczek i udziałów **inwestycyjnych,** co do emisyi obligacyi i t. d.).

Zakład miał powstać z kapitałem akcyjnym 500 milionów złotych, z czego Państwo miało wnieść w postaci powyższych aktywów około 250 milionów, wpłacić zaś gotówką nowych 150 milionów. Reszta, t. j. 100 milionów miała być w postaci akcyi pierwszeństwa oddana kapitałowi pywatnemu.

Tymczasem, gdy zwiedziano się o projektach pierwszym i Dra Hąci, rozpoczęła się przeciw tym projektom kampania, prowadzona z kół bliskich obu galicyjskim Zakładom kredytowym wojennym. — Zakłady te bowiem, w myśl obu wspomnianych projektów, miały być wcielone w nowy Centralny Instytut Kredytowy, czy też Zakład przemysłowo-kredytowy Państwa Polskiego, a to właśnie wspomniane koła poddawały krytyce.

Zabiegi obu Zakładów kredytowych wojennych nie pozostały bez wpływu na dalsze losy projektu p. Dra Hąci. Nad projektem tym odbyła się konferencya międzyministeryalna, w której Ministerstwo skarbu poddało go ostrej krytyce, a to głównie w następujących kierunkach:

1) Dla rozwiązania sprawy kredytu na odbudowę nie potrzeba tworzyć nowego banku, lecz wystarczy zakres działania Galicyjskiego Wojennego Zakładu kredytowego rozszerzyć na całe państwo. Ponieważ Zakład ten miałby udzielać tylko pożyczek ulgowych, musiałby wobec tego pracować z deficytem, co pociąga za sobą konieczność dopłat ze strony państwa. Wobec tego zaś łączenie go z innymi działami, objętymi projektem Dra Hąci, zdaniem Ministerstwa skarbu nie byłoby odpowiednie.

2) **Do zakupna surowców, materyałów,** narzędzi i maszyn potrzebnych do odbudowy i uruchomienia gospodarstw, **nie nadaje się wogóle bank, gdyż tylko za anomalię wojenną należy uważać, jeżeli instytucye bankowe prowadzą takie interesy towarowo-handlowe w ścisłem tego słowa znaczeniu. Zakupna tego powinny dokonywać zrzeszenia interesowaych (lub państwo samo), a rodział powinien dokonywać się pod kontrolą państwa.**

Wskutek tego wyniku konferencyi międzyministeryalnej sprawa stanęła na martwym punkcie, z którego dotąd się ie ruszyła.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY OSTATNIEGO TYGODNIA.

PRELIMINARZ POKOJU, przedłożony Niemcom, spowodował na targach międzynarodowych derutę papierów niemieckich, a specyalnie waluty niemieckiej. Kurs marek w Zurychu spadł 7 maja z fr. 46·— na fr. 38·—, w Amsterdamie z fr. 22·—10 na fr. 18·50. W Wiedniu notowano dnia 9 maja dewizy: Holandya 965 K, Berlin 209·25, Szwajcarya 481·— itd. Natomiast w Pradze notowano równocześnie dewizy: Holandya 619·50 koron czeskich, Wiedeń 62½, Berlin 134½, Szwajcarya 311·—.

NIEMCY WYDADZĄ JAKO ODSZKODOWANIE WOJENNE W OKRĘTACH: 950 okrętów o objętości 4·09 mil. ton, między tymi olbrzymy okrętowe „Imperator“, „Vaterland“ i „Columbus“, największe okręty Niemiec, jakoteż mniejsze parowce o objętości 140.000 ton. Razem znaczy to ⅘ całego stanu okrętów Niemiec. Niemcom zostanie do dyspozycyi 1 milion ton.

NIEM. AUSTRYA zamknęła zupełnie swoje granice od strony Węgier w obawie przed napływem żywiołów bolszewickich.

GAZETY FRANCUSKIE podają wiadomość, że będzie wprowadzony codzienny ruch pociągów osobowych i żywnościowych Warszawa—Paryż i na odwrót. Pociągi te będą kursowały z Paryża przez Modane, Medyolan, Tarvis, Wiedeń, Bogumin do Warszawy. Przewóz towarów przez Szwajcaryę jest z powodu braku węgla oraz obciążenia tej linii transportami wysyłanymi ze Szwajcaryi chwilowo niemożliwy.

RZĄD POLSKI zobowiązał się dostarczyć Czechom 9000 wagonów ziemniaków jadalnych. Paręset wagonów dostaną z tego Niemcy, jako wynagrodzenie za transport.

DO KRAKOWA sprowadzono ostatnio kilka wagonów marmolady; cło, stan waluty i drogi transport spowodowały, że **kilogram kosztuje 22 K!**

BRAK W OBIEGU DWU- I JEDNOKORONÓWEK daje się bardzo we znaki. „Chomiki“ znalazły znów przedmiot swego upodobania i gromadzą zapasy drobnych banknotów. Możeby władze komunalne zaradziły brakowi przez wydanie bonów opiewających na drobne kwoty.

W BELGII został stworzony wielki **syndykat stalowy** z kapitałem zakładowym 300 milionów franków.

KRONIKA.

Z KRAK. STOWARZYSZENIA KUPCÓW komunikują nam:

W niedzielę dnia 18 maja b. r. o godz. 4 popoł. wygłosi **odczyt** w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców Dr. Bruno Josefert, sekretarz Izby handlowej i przemysłowej, na temat: **„Nowe przepisy o markach ochronnych i wzorach przemysłowych“.**

We wtorek, dnia 20 maja o godz. 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców przy ul. Grodzkiej 43 Walne Zgromadzenie Związku handlowego kupców towarów żelaznych. Każdy mający zamiar przystąpić winien zgłosić się u tymczasowego sekretarza, p. Greschlera Bernarda, ul. Grodzka 43. Kupcy, którzy swego przystąpienia nie zgłosili, nie będą mogli korzystać z udogodnień Związku przy sprowadzaniu towarów żelaznych do kraju.

We czwartek dnia 22 maja 1919 o godz. 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców przy ul. Grodzkiej l. 43 **Walne Zgromadzenie** Związku handlowego kupców towarów papierowych i przyborów piśmiennych. Zgłoszenia przystępujących członków przyjmuje p. Rosenblu m/Wolf, ul. Grodzka l. 42.

Nowe utrudnienie paszportowe.

Rząd czeski ogłosił, że visum paszportowe na przejazd przez terytoryum czeskie załatwiać będzie specyalny urzędnik czeski, który w tym celu **raz na tydzień przyjeżdżać będzie** do Krakowa.

Dotychczas załazwiał visum czeski konsul jugosłowiański **codziennie!**

Czy zastępca Czech potrafi przez jeden dzień wykonać pracę, która zajmowała dotąd cały tydzień?!

KUPCY! Abonujcie i rozszerzajcie „PRZEGLĄD KUPIECKI"

WAŻNE DLA CZYTELNIKÓW! W następnym numerze otwieramy dla naszych abonentów „SKRZYNKĘ POCZTOWĄ", w której udzielamy odpowiedzi na wszystkie zapytania listowne, do nas nadesłane.

KUPCY KRAKOWSCY zgłoście się na członków do organizacyi Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców, Grodzka 43. Członkowie korzystają bezpłatnie z czytelni, odczytów, pogadanek, oraz porady prawnej. Zgłoszenia przystąpienia przyjmuje sekretaryat, od godz. 4 popoł.

Wydawca i red. odpow.: HENRYK RIMLER. Drukarnia Ludowa w Krakowie.